Kuryer Poznański.

Nr. 279. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 6 grudnia 1882.** *(w zastępstwie)* ***Ks. dr. Kantecki*** *w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 grudnia.

(*Ostatnia czynność parlamentu angielskiego na tegorocznéj sesyi: przyjęcie przez Izbę deputowanych bilu klotury; polityka Gladstona i torysów. — Aresztowanie 60 robotników w Madrycie, posądzonych o należenie do spisku karlistowskiego i obecna sytuacya w Hiszpanii. — Nowe żale „Journal de St. Pétersbourg i odpowiedź „Polit. Corr.“*)

Parlament angielski odroczony został, jakeśmy wczoraj donosili, do dnia 15 lutego roku przyszłego. Jedną z najważniejszych czynności, jakiéj dokonała Izba gmin na ostatniéj swéj sesyi, jest niewątpliwie przyjęcie wszystkich rezolucyi rządowego bilu klotury, zaprowadzającego zmianę w dotychczasowym regulaminie obrad parlamentarnych. Jest to wprawdzie zmiana formalnéj tylko natury, ale mimo to nadzwyczajnéj na przyszłość doniosłości. Powiodło się gabinetowi p. Gladstona wyjednać w parlamencie środek przeciw nadużywaniu wolności słowa, t. j. zamykanie dyskusyi. W ostatnich szczególnie czasach t. zw. obstrukcyoniści, korzystając z nieograniczonego niczém prawa zabierania głosu, przewlekali rozprawy w nieskończoność, ażeby udaremnić przyjście do skutku uchwały, któréj sobie nie życzyli. Kilkakrotnie taktyka obstrukcyonistów ciężko skompromitowała parlament angielski, więc reforma była konieczna. Dumna ze swoich urządzeń i przyzwyczajona tylko do dawania wzorów a nie do naśladowania obcych przykładów, Anglia musiała wziąć sobie za wzór młody parlamentaryzm kontynentu. Jest to w każdym razie zwycięstwo Gladstona, bo zmiana była trudno do przeprowadzenia. Stanęli przeciw niéj nie tylko ci, którzy najwięcéj korzystali z nieograniczonéj wolności zabierania głosu, ale także i ci, którzy myślą ciągle o sposobach obalenia obecnego gabinetu. Ale w dojrzałéj politycznie Anglii stronnictwa nie zniżają się do poziomu fakcyjnego i nie gonią za władzą tak, ażeby korzystały z każdéj sposobności, jaka im się nastręcza do obalenia rządu. Tylko ważne zasadnicze sprawy stanowią w Anglii tło walki o władzę a mniejszość szanuje siebie tak, że nie skorzystałaby nawet z przypadkowéj większości, jeżeliby chodziło o rzecz niezaprzeczenie potrzebną. Sam fakt, że bil klotury wyszedł z gabinetu wigów, nie stanowił jeszcze tytułu do opozycyi dla torysów, a torysi znowu stając u steru rządu, zawsze mogą być pewni, że w sprawie powszechnie uznanéj użyteczności znajdą takie u wigów poparcie. — Téj saméj uczciwéj polityki trzymali się torysowie w sprawach zagranicznych. Pan Gladstone zdołał się z pochyłéj drogi, na jakiéj znajdował się w początkach swych rządów, wydobyć się na pewne i bezpieczne stanowisko. Wyprawa egipska podniosła bardzo jego znaczenie, zatarła w opinii wrażenie odniesione z ostatnich porażek. Sposób przeprowadzenia sprawy egipskiéj i wyzyskanie konsekwencyi odniesionego zwycięstwa, może jeszcze podlegać krytyce torysów, ale sam fakt, że sztandar angielski okrył się sławą na klasycznéj ziemi rywalizacyi angielsko-francuskiéj, taką sprawia satysfakcyą dumie narodowéj Anglików i tak pochlebia patryotycznym ich inspiracyom, że torysi muszą się przyłączyć do składania hołdu w roli milczących świadków. Tryumf odniesiony przez Gladstona nie zostaje wprawdzie w harmonii z temi zasadami, jakie premier wygłaszał w sprawie polityki zagranicznéj wtedy, gdy zostawał w opozycyi i gotował się do objęcia steru po lordzie Beaconsfieldzie. Dzisiejsza polityka Gladstona jest niemal kontynuacyą tego, co uczynili torysowie przed nim, jest dalszym ciągiem tradycyjnéj, staro-angielskiéj polityki, któréj reprezentantem chciał być i był w istocie lord Beaconsfield w całém swém życiu. Ale i ztąd nie powstaje dla torysów tytuł do reklamowania steru rządów dla siebie. Tylko płytkie pojmowanie konsekwencyi jako oporu w raz powziętém wyobrażeniu i postanowieniu może uzasadnić zarzut, że Gladstone dopuścił się niekonsekwencyi i ustąpić powinien. Nie brak konsekwencyi, lecz przejęcie się zasadami realnéj polityki okazuje się z postępowania Gladstona w ostatnich czasach. Torysi mogą z słuszną dumą powiedzieć, że kombinacye ich były trafne, skoro taki zwrot nastąpił. Torysi osiągnęli tryumf moralny, który im w danym razie, wśród pomyślniejszych okoliczności utorować może drogę do władzy.

To dominujące stanowisko, jakie Anglia, dzięki polityce zainaugurowanéj przez naczelnika torysów, Beaconsfielda, zajęła w kwestyach dotyczących kontynentu europejskiego, sprawia i to, że stolica Wielkiéj Brytanii jest dziś tym punktem centralnym, ku któremu ciążą wszystkie ważniejsze kwestye międzynarodowego znaczenia. Jest to faktem stanowczym, że do Londynu, a nie do innéj stolicy europejskiéj, zwołaną zostanie konferencya w celu ostatecznego załatwienia kwestyi dunajskiéj. Rząd angielski rozesłał już odnośne zaproszenia do mocarstw. Reprezentantami francuskimi będą pp. Tissot i Barrère, autor znanego projektu załatwienia téj ważnéj kwestyi.

Telegram z Madrytu donosi dziś o aresztowaniu 60 robotników, którzy, jak zaręcza dziennik „Jves“, należeli do spisku stronnictwa Karlistów. Jeżeli wiadomość ta wiarogodna, to jest ona jednym dowodem więcéj, że w Hiszpanii zanosi się na nowe wewnętrzne zamieszanie, zacięte walki stronnictw a może nowe pronunciamento wojskowe. Rząd i stronnictwa przysposabiają się w téj chwili do kampanii parlamentarnéj, która rozpocząć się miała stósownie do dekretu królewskiego już dnia 4 grudnia. P. Sagasta jeszcze przed zebraniem się kortezów, zamierzał zwołać frakcyą rządową na osobną konferencyą, celem przedłożenia jéj programu rządowego. Za jego przykładem zgromadzić miał także marszałek Serrano zwolenników swoich i również przedstawić im program. Dwaj główni zatém przewodnicy sposobią się do walki. Przywódzca partyi demokratycznéj, pan Martos, wezwał członków swéj frakcyi, ażeby połączyli się z marszałkiem Serrano i lewicą dynastyczną pod warunkiem atoli, że p. Serrano zobowiąże się przywrócić wszechwładztwo ludu w rozmiarach określonych przez konstytucyą z r. 1869. Zdaniem p. Martosa przywrócenie nowéj konstytucyi może nastąpić pod panowaniem króla Alfonsa, zdaniem jego obojętną jest rzeczą, czy naczelnik państwa nosi tytuł króla, czy też prezydenta. Postawa ta p. Martosa wobec dynastyi, ściągnęła nań nienawiść radykałów, zarzucających mu ni mniéj, ni więcéj, jak zdradę wolności. — Jak widać, stan rzeczy w Hiszpanii znajduje się w wielkim fermencie a ta rywalizacya stronnictw, to pomięszanie pojęć, te fałszywe doktryny o możność pogodzenia zasady monarchicznéj z ideami republikańsko-demokratycznemi, i ta ostatnia wiadomość o spisku Karlistów zdaje się zapowiadać nowy jakiś kataklizm w ojczyznie Cyda.

Od czasu wyjazdu p. Giersa z Rosyi za granicę, stał się organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych bardzo drażliwym na wszystko, co dotyczy wewnętrznych i zagranicznych spraw Rosyi, chociaż drażliwość ta należała i dawniéj do jego przymiotów. „Journal de St. Pétersbourg“ gniewa się na półurzędową wiedeńską „Pol. Corr.“ i wypowiada ubolewanie, że tak poważny organ od pewnego czasu fałszywe o Rosyi szerzy wiadomości. Dziennik wiedeński — pisze „Journal de St. Pét.“ — czerpał dawniéj zawsze z dobrych źródeł a dziś staje się niewiernym dawnemu swemu kierunkowi. Dziennik ten ma zbyt wiele doświadczenia w sprawach politycznych i dziennikarskich, ażeby nie miał się poznać na podejrzanym charakterze tych doniesień, jakie wysyłają do granicy ukryci korespondenci i każą je ztamtąd daléj telegrafować. Zeszłego lata interes ten prowadzono z Berlinem, dziś praktykuje się to z Wiedniem. Organowi p. Giersa odpowiada „Pol. Corr.“ i oświadcza, że skarga „Journal de St. Pét.“ sprzeciwia się sama sobie, gdyż z jednéj strony przyznaje dobre intencye, a z drugiéj podejrzywa, iż „Pol. Corr.“ powtarza z wiedzą fałszywe o Rosyi doniesienia. „Pol. Corr.“ pisze w końcu, że zawezwie swego korespondenta do wyjaśnienia téj sprawy. — Skargi te dziennika rosyjskiego odnoszą się do wiadomości o przygotowaniach wojennych Rosyi i budowie strategicznych linii kolejowych. „Journal de St. Pét.“ chce widocznie przyjść w pomoc misyi p. Giersa, którego zaręczenia o pokojowém usposobieniu nie znajdują, jak przypuszczać można, tak chętnéj wiary w Wiedniu, dokąd minister rosyjski zawitać ma w powrocie swym z Włoch.

* **Wybory.** W czwartek, 7 b. m. od godziny 9 rano do 2 po południu w IV szkole miejskiéj na św. Marcinie nr. 35 na parterze na prawo odbędą się wybory ściślejsze na członków tutejszéj reprezentacyi miejskiéj w oddziale III w okręgu 2 pomiędzy kandydatem naszym p. dr. Osowickim a kandydatem niemieckim p. Fiebig.

W tymże dniu i w tychże godzinach w zabudowaniu dawniejszego klasztoru pofranciszkańskiego przy ulicy Nowéj nr. 10, na parterze na lewo, odbędą się w oddziale III w okręgu 3 wybory ściślejsze pomiędzy naszym kandydatem p. Stefanem Cegielskim a niemieckim p. Jaekel, oraz pomiędzy naszym kandydatem p. Fr. Andrzejewskim a niemieckim p. Müller.

MOWA
posła Łyskowskiego.

Na wczorajszém posiedzeniu sejmu pruskiego przemówił poseł Ign. Łyskowski przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych przy tytule pierwszym rozdziału 95, obejmującego wydatki na policyą tajną w ilości 120,000 m., jak następuje:

MP. Pozwólcie mi przy tym tytule powrócić do przedmiotu, który w Izbie deputowanych koniecznie powinien być załatwiony.

Starsi członkowie Izby przypomną sobie, iż na posiedzeniu 1 grudnia 1879 r. zwróciłem w téj wysokiéj Izbie uwagę na nadużycie policyi, będące czémś zupełnie nowém dla całéj Izby. Polski prowincyonalny komitet wyborczy w Prusach Zachodnich został przez policyą skazany na 20 marek kary za to, że nie zawiadomił policyi o zebraniu swojém w Toruniu, w którém udział wzięły 4 osoby, zwołane listownie i zgromadzone w prywatnym pokoju celem narady nad wyborami. Ponieważ krok ten policyi zdawał się przeciwnym ustawie o stowarzyszeniach i dotychczasowéj praktyce, przeto zakrawało to na jakieś curiosum, zwłaszcza, że dla nikogo nie było wątpliwém, iż po za tém stoi p. Rex, znany nadzwyczajny ministeryalny komisarz policyjny — znany chlubnie ze swego ducha wynalazczego a niedawno temu dla tego ducha wynalazczego skazany sądownie na 6 tygodni więzienia.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Rozumie się samo przez się, że prowincyonalny komitet wyborczy wzbraniał się zapłacić téj kary. Udano się na drogę sądową. Pierwsza instancya rozstrzygnęła na korzyść komitetu, i w tém stadyum znajdowała się sprawa, kiedym ją poruszył w Izbie deputowanych. Nastąpił tymczasem wyrok II instancyi, która w przeciwieństwie do pierwszéj potwierdziła decyzyą policyi, skazującą komitet wyborczy na 20 marek kary. Motywa drugiéj instancyi były tak niezrozumiałe, jak starożytna wyrocznia; ponieważ atoli w sprawach policyjnych druga instancya jest zarazem ostatnią, przeto wyrokiem téj drugiéj instancyi prowincyonalny komitet wyborczy został niby gwoździem przybity do ściany i wisi teraz pomiędzy rozporządzeniami policyi a polityczną przyzwoitością (Anstand). Aby bowiem nie dozwolić na niebezpieczny dla wszystkich stronnictw precedens, na który z natury rzeczy zgodzić się nie można, postanowił komitet załatwiać sprawy wyborcze privatissime i okolicznościowo. Raz odbyła się taka narada nawet w wagonie kolei żelaznéj podczas podróży wspólnie przez członków komitetu odbytéj. Stale jednakże sprawy téj w ten sposób traktować nie można. My chcemy działać według ustaw i żądamy, aby się z nami według ustaw obchodzono. Ustawa o stowarzyszeniach mówi w § 8 o ograniczeniu stowarzyszeń politycznych, a w § 21 powiedziano wyraźnie i węzłowato, że stowarzyszenia wyborcze nie podpadają pod przepisy § 8.

Wobec tego uważałem za rzecz stósowną wytoczyć tę sprawę przed forum Izby deputowanych.

Z jednéj strony sprawa jest osądzona, z drugiéj polityczna przyzwoitość wystawiona jest na ciężką próbę, a na dekret zgodzić się nie można. Z tego wypływa, że w ustawie musi zachodzić szczerba, która się dotąd nie ujawniła, a wysoka Izba będzie musiała tę szczerbę wypełnić.

MP.! Od dawna jesteśmy przyzwyczajeni do tego — mówię to dla informacyi nowych członków — że się z nami obchodzono nieprawnie,

(oho!)

tak, M. P., nieprawnie. Nasze stowarzyszenia rólnicze i naukowe stoją wbrew wszelkim ustawom konstytucyjnym pod kontrolą policyi. § 4 konstytucyi powiada wyraźnie:

„Wszyscy poddani pruscy są wobec prawa równi.“

Z nami nie obchodzą się tak, jak z innymi poddanymi pruskimi, — a więc nie według przepisów konstytucyi.

MP. Przeciw temu protestowaliśmy nieustannie, aby nam nie powiedziano, iż volenti non fit injuria. Mimo to musieliśmy ustępować przed tém pogwałceniem, — atoli na tém nie koniec.

Opowiem Panom jeszcze inne rzeczy.

Chciano nam w naszych stowarzyszeniach zakazać mówić po polsku — a i to niechaj posłuży jako informacya dla nowych członków Izby — i dopiero przez proces, prowadzony aż w trzech instancyach, musieliśmy sobie zdobywać to przyrodzone prawo.

Dziś uderzono na nas z nowéj, niezwykłéj strony, a uderzono w sposób, wystawiający na próbę naszę polityczną przyzwoitość. Panowie przyznacie, że na zebraniu komitetu prowincyonalnego mówi się o rzeczach dotyczących osób prywatnych i poszczególnych stronnictw politycznych, — o rzeczach, które nie powinny się odbijać o ucho policyanta, gdyż w takim razie obrażalibyśmy wszelką dyskrecyą. Do tego należy jeszcze dodać, iż pan Rex, jako korespondent do różnych pism nadużywa swego urzędowego stanowiska. Twierdzenie to nie jest z palca wyssane; skarżyłem się czasu swego na to w ministerstwie spraw wewnętrznych, a skargę moję poparłem dowodami i otrzymałem odpowiedź, że panu Rexowi zakazano do gazet pisywać. Pan Rex atoli koresponduje, jak korespondował. W końcu muszę tutaj wypowiedzieć moje caeterum censeo, że istnienie pana Rexa u nas jest nietylko zbyteczne, ale i szkodliwe. Istnienie takiego policyanta, nadzwyczajnego ministeryalnego komisarza odstręcza ludność od rządu. Takie istnienie prowokuje ludność i napełnia ją wstrętem. Z drugiéj strony dochodzą do rządu różnego rodzaju podejrzenia rzucone na ludność, przedstawianą rządowi w rozmaitych policyjnych obrazkach, — przez to rząd się drażni i posuwa do represyi, wcale nieuzasadnionych a dla ludności bardzo niemiłych. Wszystko to doprowadza w końcu do nieznośnych stósunków.

(Brawo!)

Poseł Windthorst o włóczęgostwie.

Podczas wczorajszych obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych poruszono w sejmie pruskim przy rozdziale, obejmującym wydatki na żandarmeryą wiejską ponownie sprawę włóczęgów. Z dyskusyi téj zdajemy sprawę w koresponpencyi berlińskiéj i w obszerniejszym referacie pod rubryką Niemiec; tutaj podajemy to, co poseł dr. Windthorst z właściwą sobie gruntownością i trafnością w téj sprawie wypowiedział.

Włóczęgostwo jest jednym z najgroźniejszych objawów naszego czasu — a rozprawy, jakie się tutaj w téj sprawie toczą, doprowadzą niezawodnie do zbawiennych badań w dziedzinie całego naszego gospodarstwa krajowego. Chociaż chwilowo nie dojdziemy do żadnego rezultatu, to jednak dobijemy się do świadomości, że to, co jest, nic nie warte. Jeżeli na lewicy zaprzeczają dzisiaj, że prawodawstwo jest w téj sprawie winne, to się temu dziwić bynajmniéj nie można, boć to właśnie lewica jest głównie rodzicielką tego ustawodawstwa.

Wolność osobista jest za mało ograniczona, — przeciwnie jest tak rozpasana, że się to z ogólném dobrem pogodzić żadną miarą nie da. Zawcześnie zapomnieliśmy o naukach Ojców naszych; w pomyślnym rozwoju ekonomicznym pozrywaliśmy groble i tamy, tak że dzisiaj woda nas zalewa po samę szyję. Sądząc po tém, czego się dowiadujemy z raportów panów naczelnych prezesów, dochodzimy do przekonania, że istniejące instytucye nie są zdolne złemu zapobiedz, ani go powstrzymać. Jak pp. zamyślacie walczyć przeciw téj pladze jedynie za pomocą żandarmeryi, tego ja nie rozumiem. Za wiele znaczenia przywięzujecie panowie do zewnętrznéj, mechanicznéj siły, a nie uwzględniacie wcale znaczenia siły moralnéj w życiu naszego ludu. Jest to zbyt biurokratyczne zapatrywanie; życie ludu powinno się opierać na religijno-moralnéj podstawie — w przeciwnym razie cała wasza mądrość państwowa na nic się nie przyda. Gdy pierwszorzędne trakty oczyścicie z włóczęgów za pomocą żandarmeryi, to plaga ta nie zniknie, lecz zostanie wpędzona na boczne drogi i drożyny.

Nie powiedziałem ja w pierwszéj mowie mojéj przy ogólnych rozprawach, iżby zaniedbanie szkoły i kościoła było jedyném i wyłącznem źródłem złego; pan minister zarzucił mi téż tylko przesadę, a więc pod pewnym względem uznał jądro rzeczy. Gdy patrzymy na ten wielki brak duchownych, gdy widzimy, jak rozmyślnie zmniejszają znaczenie i powagę nauczycieli i reprezentantów religijnych zapatrywań, jak Biskupów wtrącano do więzienia, — to nie możemy się dziwić, że niknie zmysł religijny i że lud dziczeje. Powiedziano tutaj, że na nas to właśnie spada wina, że prawo nie jest szanowane! Przyznaję, że opór bierny nakazany przez sumienie nie przyczynia się do podniesienia powagi prawa — atoli główna wina spada na tych, którzy z pomocą niezgrabnéj większości (plumpe Majorität) te ustawy ukuli.

(Wielka prawda! w centrum.)

Upadek powagi prawa zrobił w ostatnich czasach ogromne postępy nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach. Zaprawdę, że nieraz dreszcz mnie przechodzi, kiedy patrzę na to, co nieustannie wiatry z za Wogezów do nas przypędzają. Panowanie liberalizmu i masoneryi w Belgii i Francyi, wydaje dziwne owoce, od których pragnąłbym uchronić ojczyznę moję.

Czy wy. panowie z lewicy, i pisma wasze nie radujecie się, ilekroć nadejdzie wiadomość, że w owych krajach padają pod naciskiem władzy szranki religijne?

Czy nie chodzicie do teatrów i nie bijecie oklasków, gdy nam ze sceny prawią owe zatrute i zapowietrzone zasady ztamtąd sprowadzane?

Dawniéj z przyjemnością przechodziłem przez ulice miast Barmen i Elberfeldu — dziś ogarnia mnie często dziwne uczucie, gdy tam zwrócę oczy moje. Wy — panowie z lewicy, biliście oklaski, kiedy znoszono zakony i przyczyniano się do wypędzania ludzi, którzy niesienie ulgi i pomocy cierpiącéj ludzkości wzięli za cel i zadanie swego życia. Gdyby to nie było nastąpiło, mielibyśmy z pewnością znaczny procent mniéj włóczęgów. Nie zapominajcie o tém, że kulturkampf oddziałał także na kościół protestancki

(słuchajcie!)

gdyż ranę, którą się zadaje jednemu Kościołowi, i drugi odczuje.

Przechodzę do szkoły. Poseł Dirichlet sądzi, że zły wpływ szkoły, o jakim mówiłem, nie mógł jeszcze w tak krótkim czasie tak źle odziałać. Ja nazywam zepsuciem szkoły tak zwaną reformę szkoły z r. 1872.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Ustawa o inspekcyi szkólnéj jest podstawą wszystkiego złego, na które się w dziedzinie społecznéj skarżymy

(Bardzo słusznie!)

— a r. 1872 oznacza zwrot w historyi Prus. Rok ten znaczy odwrócenie się od dotychczasowych zasad, i dopóki kierunek ten nie zostanie zmieniony, nie możemy się spodziewać zmiany opłakanych stósunków. Żałuję, że obecni miaistrowie spraw wewnętrznych i oświaty tak mało w tym kierunku zdziałali; i że dzisiaj jeszcze pan minister powiedzieć może: „pod rządami dra Falka nic się nie stało, coby mogło wstrząsnąć chrześciańską podwaliną naszéj szkoły.“

(Słuchajcie! na lewicy. Bardzo słusznie w centrum.)

Od roku 1872 więzy szkoły zostały potargane. A czy p. Dirichlet nie przyzna, iż te gromady 18-letnich zbrodniarzy w domach karnych nie znajdowały się pod wpływem nowego prawodawstwa szkólnego? A jeżeli p. Dirichlet twierdzi, że włóczęgi to po większéj części ludzie starsi —to ja sądzę przeciwnie, iż to po największéj części młodzieńcy, którzy zaledwie wyszli ze szkoły. Dziś przeto już cierpną nam zęby od owoców z drzewa z roku 1872.

W każdym razie nie powiedziałem za wiele, twierdząc, że od roku 1872 zaczęto religią usuwać coraz więcéj na korzyść innych, po części niestrawnych dla dzieci nauk. To zepsucie szkoły ludowej wpłynęło także na powiększenie się liczby włóczęgów, chociażby nawet raporty panów naczelnych prezesów inaczéj tę rzecz przedstawiały.

(Brawo!)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Mogilnickiego, 4 grudnia.

W Nr. 273 „Kuryera Poznańskiego,“ w korespondencyi z Trzemeszna przypomina gorliwy obywatel o sejmiku powiatowym, odbyć się mającym w Mogilnie dnia 14 bm.; — i zaleca przy tém, ażeby nadal nie powiat budował szosy, lecz pojedyńczy właściciele dóbr, albo gminy, ze zapomogą rządową i powiatową. Ten proponowany sposób jest z kilku względów niemożliwy: najprzód w powiecie mogilnickim wątpią, czy kilku zna-

lazłby dziedziców, a pewnie żadnéj gminy, którzyby w tych warunkach chcieli budować choć krótką tylko żwirówkę; daléj te w rozmaitych dowolnych kierunkach zbudowane kawałki żwirówek dla ogólnéj komunikacyi w powiecie miałyby małą wartość; a wreszcie, co najważniejsza, że na tak dziko zbudowane szosy rząd żadnéj subwencyi nie daje, ani téż ich stanom powiatowym nie pozwoli z funduszów powiatowych subwencyonować. Ażeby uzyskać subwencyą rządową, muszą być szosy budowane wedle planu przez król. budowniczego na całą sieć szos powiatowych sporządzonego, przyjętego przez sejmik, a potwierdzonego przez rejencyą.

Plan taki wygotował w zarysie dopiero król. budowniczy i ten ma być sejmikowi przedłożony celem dalszych narad i postanowień.

Konieczną jest tedy rzeczą, ażeby i polscy członkowie semika zjechali do Mogilna na 14 b. m. i to wcześnie, ażeby przed rozpoczęciem sejmiku, porozumieć się wzajemnie.

Lwów, 3 grudnia.

(Aresztowania. — „Słowo“ i „Prołom.“ — Konsystorz. — Kazania ks. Kalinki. — Ruski komitet wyborczy. — Powrót namiestnika. — List pasterski.)

(a) Policya tutejsza śledzi pilnie za członkami stowarzyszenia socyalistycznego. Prócz już poprzednio wymienionych aresztowała znowu w czwartek czeladnika szewskiego Klimka, jako podejrzanego o rozlepienie odezw socyalistycznych, o których wam już wspominałem.

Wreszcie i „Słowo“ poświęca kilka słów nowemu kierownikowi cerkwi ruskiéj, lecz czyni to z powodu zarzutu „Gazety Narodowéj“, uczynionemu przez ten organ ruskiemu czasopismu. „Pospieszamy — pisze „Słowo“ — na to (t. j. ów zarzut) odpowiedzieć, żeśmy nigdy nie zaniedbywali zaznaczać tego wszystkiego, cokolwiek ks. Biskup Sylwester zdziałał pożytecznego dla cerkwi i russkiego narodu dotychczas, to téż nie zaniedba i teraz nie pozostawić przyszłéj jego działalności bez uwagi. Daj tylko Boże, aby historya naszéj Rusi mogła zawsze same tylko korzystne wypowiadać zdania o teraźniejszym kierowniku ruskiéj cerkwi w Galicyi.“

Również i „Prołom“ poświęca obecnie obszerny artykuł ks. Biskupowi-Administratorowi. Organ p. Markowa tak się w końcu odzywa: „Były już czasy, kiedy i duchowna i świecka inteligencya nasza szła zgodnie ręka w rękę; jedni nie występowali przeciw drugim, lecz radzili i pomagali sobie wzajem, działąc wspólnie dla dobra cerkwi i narodu, tudzież tronu, z którym nas losy związały. Przywrócenia tych dobrych dawnych czasów oczekujemy od teraźniejszego administratora archidyecezyi a oczekujemy z tém większą wiarą i tém silniejszą ufnością, im lepiéj wiemy, że w sferach decydujących ma on wielki wpływ i zaufanie, którego téż nie odmówi mu i nasza Ruś, jeżeli tylko będzie on działał dla jéj dobra z prawdziwym patryotyzmem i z energią, a przedewszystkiém jeżeli nie wyrzeknie się tych swoich przekonań, z któremi dotychczas w prywatnéj drodze wywnętrzał się.“ Zaiste charakterystyczne to słowa.

W czwartek odbyła się u św. Jura sesya konsystorska, na któréj ks. Biskup-Administrator mianował dyrektora gimnazyum ruskiego ks. dr. Ilnickiego radzcą i referentem konsystorskim, a prefekta ks. Polańskiego pomocnikiem do referatów ks. Pawlikowa. Może ostatecznie ks. Pawlikowowi odjęty będzie wszelki referat.

Przewielebny ks. Waleryan Kalika, rektor zakładu OO. Zmartwychwstańców, da nam się w roku bieżącym słyszeć z kazalnicy. W przyszłym tygodniu w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa w kościele św. Mikołaja przy uniwersytecie kazać on będzie we wtorek i środę rano na temat o Unii kościelnéj. W poniedziałek rano i po południu i we wtorek i w środę po południu kazać będą ksks. Bakanowski i Bańkowski. W kościele będą zbierane datki na rzecz zakładu OO. Zmartwychwstańców.

I Rusini nasi wszelkich odcieni zamyślają utworzyć centralny komitet wyborczy. Za inicyatywą ruskich posłów na sejm mają niebawem do Lwowa zjechać się prowodycy ruscy i zająć się akcyą wyborczą.

Namiestnik hrabia Potocki powrócił przedwczoraj do Lwowa.

P. S. W téj chwili dowiaduję się, że ks. Biskup-Administrator wydał list pasterski, w którym mówi o przywiązaniu do Kościoła katolickiego i Stolicy św. Będę się starał dziś jeszcze lub jutro list ten Wam przesłać.

Berlin, 4 grudnia.

(Kwestya włóczęgów na porządku dziennym wczorajszych obrad sejmowych, — Co o niéj mówi poseł Eynern. — Komisya petycyjna frakcyi centrum upada pod nawałem pracy.)

Przez całe cztery godziny debatowała dziś Izba o kwestyi włóczęgów; nowéj jednak myśli i oryginalnego pomysłu napróżnobyś szukał w całym ogromie wypowiadanych sentencyi i zdań, upstrzonych, jak to zwykle bywa, szumną frazeologią o „Hetzkaplaene“ i tym podobnych pięknych rzeczach. Dowcipnemi uwagami odznaczał się znów poseł Eynern, który, zdaje się, ex professo bawi Izbę facecyjkami i różnemi spostrzeżeniami. Już kiedy marszałek wywołuje nazwisko „Eynern,“ przemyka się po znudzonych obliczach całego zgromadzenia promyk radości i zadowolenia i każden zdaje się szeptać: „No, dość tych nudów, Eynern, mistrz słowa, pokieruje dyskusyą tak, że będzie i zajmującą i zabawną razem. Poseł Eynern ma bowiem tę rzadką zaletę, że ilekroć się odezwie, zawsze choćby jeden pomysł oryginalny, dowcip nieznany dotąd poważną nader miną wypowie. Jak niezrównanym jest dowcipnisiem najlepszy dowód, że koledzy nawet jego liberalni głośnym wybuchają śmiechem słuchając „mówcy“ Eynerna, kiedy już na dobre się rozgadał. Dziś postanowił p. Eynern, współredaktor „Koeln. Ztg,“ podrażniony uszczypliwemi uwagami katolickiéj prasy o ostatniéj jego mowie, dokuczyć katolickim kolegom i współredaktorom przy „Germanii,“ „Koeln. Ztg“ itd.

„Byłoby lepiéj, tak odezwał się współpracownik „Koeln. Ztg,“ gdyby wszyscy „Hetz i Presskaplaene,“ zamiast polityką się zajmować i artykuły gazeciarskie pisać, przyjęli nadzór nad włóczęgami!“

Mężowi nauki i poważnemu, jakim jest poseł Eynern, nie zawsze uda się powiedzieć słowa podobnéj doniosłości a przytém pełnego dowcipu i humoru niezrównanego. P. Eynern przewyższył dziś samego siebie. Dla tego cóż dziwnego, że w Izbie powstał śmiech homeryczny a wybuchy niepohamowanéj wesołości wstrząsnęły całym gmachem sejmowym. Na szczęście, że na silnych stojąc fundamentach, mocnemi także otoczon jest murami, inaczéj, straszna mogła była nastąpić katastrofa. Belki podtrzymujące sufit nad salą obrad już poczynały dziwnie jakoś i złowrogo drgać, jakoby podsłuchawszy mowy humorystycznéj posła z nad Renu, chciały, radością uniesione, puścić się w pląsy na cześć „męża słowa.“

Niestety zakrawały niewinne żarty p. Eynern przy całéj swéj prostocie i naiwności na złośliwe wycieczki przeciw duchowieństwu katolickiemu i dla tego zasłużyły nietylko na śmiech serdeczny, ale także na odprawę, w poważniejszą przybraną formę. Poseł Windthort przyjął na siebie niewdzięczny ten obowiązek, wykazując w krótkich słowach, że całemu nieszczęściu, o którém tak dowcipnie poseł Eynern się wyraził, winien kulturkampf i ustawy majowe, przyjęte przez „niezgrabną większość“ (wyrażenie to posła Gneista: „plumpe Majoritaet“); znieś Pan ustawy owe nieszczęsne, a „Presskaplaene“ będą mogli zająć się pasterstwem dusz, a wtenczas zmniejszy się także liczba włóczęgów.

W ten sposób toczyły się obrady nad kwestyą włóczęgów przez cztery godziny, a nie byłoby i osiem godzin starczyło, gdyby ośmiu mówców, chcąc nie chcąc, skutkiem przyjęcia wniosku o zamknięcie dyskusyi, nie było się zrzekło głosu. Nauczyciel przy szkole realnej, p. Kropaczek, dotarł jeszcze na chwilę „przed zamknięciem bramy“ do mównicy i wygłosił idee swe socyalno-polityczne, podobniusieńkie do idei stoeckerowych.

Przy jednym z następnych tytułów usiłował poseł Seyffarth (Krefeld) raz jeszcze wytoczyć sprawę włóczęgów, ale Izba, przesycona już uwagami w téj materyi, nie chciała daléj słuchać, a wice-marszałek Heeremann — jako przewodniczący Izby — przeszkodził ekspektoracyom p. Seyffartha. Tenże sam los spotkał posła Strossera, kiedy zbyt gruntownie się rozwodził nad kwestyą cechów.

Komisya petycyjna frakcyi centrum ledwo może zapanować nad materyałem, którego w podobnéj obfitości dotąd nie miała. Posiedzenia odbywa prawie codziennie. Wczoraj, to jest w niedzielę, przez kilka godzin obradowała, a jutro znów na kilkagodzinną sesyą się zbierze. Niestety przedmiot obrad zawsze ten sam.

ZIEMIE POLSKIE.

* Lwów, 4 grudnia. (Telegram z biura Wolffa.) Pierwszy dziś wydany list pasterski nowego grecko-katolickiego Biskupa-administratora, Sylwestra Sembratowicza, poleca jak najgoręciéj przywiązanie do Kościoła katolickiego, dynastyi cesarskiéj i Stolicy Apostolskiéj, którym Rusini swe dobrodziejstwa zawdzięczają, oraz wzywa do prawdziwéj miłości chrześciańskiéj i do zgodnego pożycia pomiędzy Rusinami i Polakami.

NIEMCY.

* Berlin, 4 grudnia. Z sejmu. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiéj zagaił marszałek Koeller o godz. 11.

Przy stole ministeryalnym zasiedli: Puttkamer, Maybach, sekretarz stanu Herfurt, dyrektor ministeryalny dr. Serlo, komisarze rządowi: Kehler, Illing, Haase, Ruedorff i inni.

Nadesłano Izbie memoryał o pokryciu kosztów, wynikłych z egzaminów praktycznych kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad etatem na rok 1883—84 a mianowicie rozdział 94 o żandarmeryi wiejskiéj 9,188,761 marek (przewyżka wydatków w porównaniu do lat poprzednich wynosi 219,362 marek).

Poseł Dirichlet zauważa, że liberałowie mają obowiązek w Izbie poruszyć kwestyą włóczęgów i o niéj zdanie swoje wypowiedzieć; obowiązek ten jest tém większy, że téj chwili rozwodzili się w téj materyi przeważnie tylko posłowie z centrum. Mówca z zasady jest przeciwnym podwyższeniu dawniejszych wydatków. Skutkiem zaprowadzenia ordynacyi powiatowéj nastąpiła dla żandarmeryi znaczna ulga w trudnych obowiązkach, wyręczają także żandarmów pod niejednym względem prokuratorzy policyjni. Żandarmerya występuje czynnie dziś tylko sporadycznie, przy chwilowych rozruchach, lub też w czasie wyborów. Najświeższe ustawy szkólne nie sprowadziły na kraj owéj klęski, która nam się w formie niezliczonego zastępu włóczęgów przedstawia. Więcéj winy ma tu administracya szkólna à la Muehler. Nie można też zgoła winy przypisać ganionéj ze strony centrum swobodzie przenoszenia się z miejsca na miejsce; ustawy i przepisy te są zbyt świeżéj daty, jakżeby były mogły wpłynąć na rozrost złego, które już od r. 1871 daje się we znaki.

Poseł Rauchhaupt twierdzi, że włóczęgostwo dopiero od roku 1874 resp. 1875 poczęło się rozszerzać, a to skutkiem prawodawstwa pruskiego z owych lat (Oho! na lewicy.) Rok 1870 w niczém nie zawinił. Żandarmerya na nic się nie zda. Trzeba zaprowadzić książeczki robocze, jako legitymacyą dla osób podejrzanych. Książeczki takie będą obroną nietylko dla robotnika, ale także dla chlebodawcy. Znane stowarzyszenia „przeciwko żebractwu“ są zupełnie bezpożyteczne. Prawodawstwo nasze zbłądziło, kiedy zniosło cechy, z upadkiem cechów bowiem upadły także gospody, gdzie wędrowny rzemieślnik znalazł przytułek. Instytucye także dobroczynne są nader niedostateczne. Potrzeba obostrzenia kary więziennéj.

Przemawia poseł Eynern. Dowcipne wywody zacnego reprezentanta liberałów nadreńskich znajdzie czytelnik w „koresp. berlińskiéj.“

Następnie zabiera głos poseł Windthorst. Mowę jego podajemy in extenso na inném miejscu.

Poseł dr. Kropatschek zwraca się przeciw liberalnym mówcom, niemniéj jak przeciw dr. Windthorstowi. Mówca sądzi, że przeciw włóczęgostwu najlepszém jest lekarstwem uczciwe wychowanie domowe. Szkoły same nie podołają obowiązkowi temu. Przedewszystkiém żąda mówca, żeby ustawodawstwo, regulujące stósunki robotników fabrycznych i warsztatowych uległo zbawiennéj zmianie. Dyskusya wykazała zresztą, że religijne, ekonomiczne i socyalne niedogodności razem się składają na przyczyny, które wzrost włóczęgostwa spowodowały.

Poseł Weis przemawia także za pielęgnowaniem poczucia religijnego w narodzie i podniesieniem stósunków socyalno-ekonomicznych. Zresztą nie podziela zdania Windthorsta, który całą winę zwala na szkoły. Domowe wychowanie, to fundament wszystkiego, zdaniem mówcy, którego nic nie zastąpi. Żąda jednak inspektorów szkólnych na wskroś religijnych.

Po niektórych uwagach osobistych dyskusyą zamknięto.

Rozdz. 94, tyt. I. bez zmiany przyjęty.

Przy tyt. II. wachmistrze i żandarmii, 4,515,140 m., zabrał głos poseł Seyffardh (Kreteld). Przemówienie bardzo słabe Mówca ustawicznie zbacza z właściwego tematu. W końcu konstatuje, że jest za reformą instytucyi dobroczynnych a przeciw pomnożeniu żandarmeryi.

Tyt. II. po krótkiéj dyskusyi przyjęto; również przeszedł rozdział 95 „Ogólne wydatki na rzecz policyi“ 1,424,338 m.

Nad tyt. I. tego rozddziału „tajne wydatki policyjne“ 120,000 m. głosowano na wniosek posła dr. Langerhans osobno. Większość Izby była za przyjęciem. Przeciw przyjęciu tytułu głosowali: Polacy, postępowcy, część centrum i stowarzyszenie liberalne.

Poseł Łyskowski wytacza przy téj sposobności przed Izbą skargę na bezwzględne wystąpienie władz policyjnych przeciw centralnemu komitetowi wyborczemu dla Prus Zachodnich i stowarzyszeniom rolniczym w Poznańskiém i Prusach Zachodnich, które stawiono formalnie pod dozór policyjny.

Poseł Jungck żąda, żeby jak najspieszniéj wybudowano dom poprawy dla młodych przestępców.

Komisarz rządowy Illing oświadcza, że dla braku funduszu tymczasem nie ma co myśleć o urzeczywistnieniu życzenia, — wyrażonego przez posła Jungck.

Poseł Schenkendorff rozwodzi się nad przyczynami, dla których liczba młodych przestępców tak zastraszające przybiera rozmiary. Główny kontyngent owych przestępców stanowią dzieci nieprawego łoża i sieroty opuszczone. Od roku 1869 do 1880 podwoiła się liczba niedorostków zbrodniarzy. Mówca żąda wychowania przymusowego.

Komisarz rządowy Illing konstatuje, że obecnie 5100 dzieci jest na wychowaniu przymusowem.

Rozd. 96. Administracya domów karnych 9,341,858 marek.

Poseł Rumpff przemawia za utworzeniem kolonii dla zbrodniarzy; uzasadniając swój projekt wskazuje na to, jak zbawienny wpływ wywierają angielskie kolonie tego rodzaju na umoralnienie zbrodniarzy. Dla tego nazywa odrzucenie kwestyi wyspy Samoa fatalnym błędem politycznym.

Poseł Strosser sądzi, że sprawę tę rozstrzygnąć może tylko parlament; zresztą nie podziela mówca zapatrywań pana Rumpffa na kolonie dla zbrodniarzy.

Natomiast oświadcza się za odosobnieniem więźniów po domach karnych. Zwyczaj wysełania więźniów na robotę po za mury więzienne jest nader szkodliwym.

Rozdz. 96, 97: na cele dobroczynne i 98: ogólne wydatki Izba przyjmuje.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11.

Na porządku dziennym: dalszy ciąg obrad nad etatem.

— Cesarz Wilhelm konferował wczoraj po południu przez godzin cztery z kanclerzem niemieckim.

ROSYA.

* W „Kijewlaninie“ pomieszczony został następującéj treści wyrok okręgowego sądu wojennego w sprawie trzech osób, które chciały ułatwić ucieczkę aresztantowi politycznemu:

W dniu 23 listopada sąd wojenny rozpatrywał sprawę dozórcy więzienia w Kijowie podoficera Jana Tomeńki, liczącego lat 34: żołnierza Petrowa, liczącego lat 27 i 60 letniego b. podoficera Karpeniuka i uznał Tomeńkę i Petrowa winnymi rozmyślnego ułatwienia ucieczki politycznemu aresztantowi Iwanowowi, za wspólném porozumieniem i z uwagi na okoliczności łagodzące skazał Tomańkę i Petrowa na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich w zakładach fabrycznych pierwszego na lat pięć, drugiego na lat cztery.

Obok tego z zeznań niektórych świadków pokazuje się, że: 1. Ze strony zwierzchności więziennéj nie był zachowany pilny dozór nad dozórcami więziennymi, wskutek czego ci bardzo się zaniedbywali. 2. Kontrola i rewizya mieszkań aresztantów, ich sprzętów i odzieży nie była domu na sercu leżało, a w niniejszym razie o tyle mniéj miał słuszności, że nie gromiąc tego, co zasługiwało na skarcenie, wyliczał tylko swoje własne, po części urojone krzywdy.

W ciągu rozmowy, zamiast ochłonąć, coraz więcéj się zapalał, a pod wpływem rozdrażnienia nie oszczędzał i posła, dając mu do zrozumienia, że nie czuje doń najmniejszego zaufania. Na szczęście dla pana de Saul nadejście Brühla przerwało przykry dyskurs. Zapewnia on, że zaledwie dwudziestą część tego, co usłyszał, doniósł ministrowi, pragnąc koniecznie uniewinnić Flemminga i wytłumaczyć jego gniew oburzeniem na złośliwe plotki. „Uważałem — mówi daléj — za obowiązek donieść rzecz tak, jak się miała, aby JW. Pana nie zaskoczyły niespodziewanie smutne następstwa fałszywego kroku, i abyście Panowie mogli wspólnie zapobiedz złemu.“

Sprawa wymagała rzeczywiście rychłéj rady, bo pan podskarbi brnął daléj, narażając sobie w najwyższym stopniu króla i faworyta. Już po rozmowie z panem de Saul poszedł do królewskiego stołu, a po obiedzie, zapominając o należnych monarsze względach, prosił Fryderyka Augusta, aby nie dawał wiary „powieściom starych bab.“

Zręczny dworak nie widział go odtąd; zapowiadał téż, że nie będzie się zbliżał do niego, zagniewany bowiem na cały świat hrabia, zapowiadał mu przez Ogrockiego, aby nadal nie ważył się przychodzić z podobnemi zleceniami. „Będę się z pewnością strzegł — kończy on — udzielania mu w przyszłości poufnych przestróg, lecz ilekroć otrzymam zlecenie od króla, aby z nim mówić, tylekroć to uczynię bez wahania.“

Nie wiemy, jak długo trwała zawziętość podskarbiego i jakich środków zaradczych użyła familia, dla ocalenia oddanego sobie człowieka. Tyle pewna, że ich zabiegi odniosły pożądany skutek, bo Flemming nie spadł wówczas z bystrego konia łaski pańskiéj, choć się postawił tak ostro i krnąbrnie. Snać nie cierpiący opozycyi teść nakłonił go do uległości wobec majestatu, a niezrównany w układach dyplomatycznych wojewoda mazowiecki wyjednał mu przebaczenie Brühla a tém samém i króla. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Pan Podskarbi.

(Ciąg dalszy.)

Kamieniem obrazy była dla Flemminga jedna z tych królewszczyzn, których już tyle zawdzięczał hojnemu monarsze. Fryderyk August chciał dać administracyą donośnego starostwa mereckiego zmarłemu wkrótce potém kasztelanowi witebskiemu, Stanisławowi Ogińskiemu, nazwanemu tu wcale charakterystycznie i znacząco „mężem pani Ogińskiéj,“ co się stało źródłem nieporozumienia, i podskarbiemu, mającemu apetyt na doskonały ten kąsek, dało powód do awantury, opisanéj szczegółowo we współczesnym liście, znajdującym się w archiwum książąt Czartoryskich. Autorem listu był dyplomata saski, F. L. de Saul, jak sam zapewnia „znany sługa całéj familii,“ bo pobierał od niéj pensyą, pisał go zaś do wojewody mazowieckiego, sędziwego już podówczas Stanisława Augusta Poniatowskiego, w Dreznie pod dniem 14 listopada 1748 r.

Służył on za pośrednika między panem regimentarzem a Brühlem, ministrem z imienia, królem de facto. Poniatowski nie chcąc zbyt często trudzić samego faworyta, udawał się do Saula z prośbą o uwiadomienie w téj lub owéj sprawie, albo o wyjednanie czegoś u Brühla. Tak i teraz napisawszy doń list pod dniem 3 lutego, wyprawił go do Drezna, gdzie bawił król wraz z całym dworem, przez Ogrockiego, podobno zaufanego sekretarza swego, bo gdy ojciec Stanisława Augusta przed sześciu laty w tajnéj misyi politycznéj od Augusta II jeździł do Paryża, wziął sobie „Ogrozia“ jak go nazywał, do pomocy i powierzał mu podkładanie pod cyfry najtajniejszych depesz. Regimentarz posłyszawszy, że w téj porze mają być niektóre wakanse rozdane i że najwięcéj widoków powodzenia mają ludzie przeciwnego stronnictwa, zgłaszał się do dana de Saul z prośbą o przypomnienie ministrowi osób protegowanych przez familią. Wiadomość była jednak mylną; dla tego téż dyplomata uważał za stósowne oszczędzić sobie niepotrzebnych zabiegów.

II.

Zbywszy sprawę wakansów kilku wierszami, rozpisał się pan de Saul, jak już wiemy, bardzo obszernie o nieprzyzwoitém zachowaniu Flemminga, a czynił to zapewne z polecenia Brühla, w nadziei, że Poniatowski jako głowa familii, któréj i pan podskarbi stał się niedawno członkiem, powagą swoją i wpływem zdoła pohamować jego zuchwałość.

„Z prawdziwym żalem i poufnie — pisze po francuzku saski dyplomata — donoszę JWPanu, że żywość i uniesienie, jakiemi podskarbi w. litewski wybuchnął w ostatnich dniach swego pobytu tutaj, wielce mu zaszkodziły w umyśle króla i królowéj, a niewymowną przykrość sprawiły ministrowi.“

Wymieniwszy znaną nam już przyczynę gniewu Flemminga, dodaje skromnie, że nie ośmiela się bynajmniéj oceniać samego faktu, wie jednak z pewnością, iż umiarkowane przedstawienie w téj sprawie byłby król dobrze przyjął. Po tém grzecznem i ostrożném zastrzeżeniu, opowiada korespondent przebieg całego zajścia częścią jako naoczny świadek, częścią wedle narracyi ministra. Wypada nam trzymać się wiernie tego źródła, gdyż jako jedyne, nie dopuszcza kontroli.

August III chcąc się uwolnić od natrętnych próśb pani Ogińskiéj, które mu zamącały ulubiony spokój, polecił zawiadomić ustnie podskarbiego, że pragnąłby poruczyć administracyą starostwa mereckiego mężowi energicznéj kobiety, kasztelanowi witebskiemu. Flemming zażądawszy zlecenia królewskiego na piśmie, otrzymał je bez zwłoki. Wówczas oświadczył zimno, że przed powrotem do Warszawy nie może wydać potrzebnych ku temu rozporządzeń.

Odpowiedź tę poczytano za wyraźną odmowę; król mógł być z niéj niezadowolonym, lecz w Polsce primus inter pares przywykał do podobnych przykrości. W tym razie jednak uczucie dotkliwego zawodu zaprawiała goryczą myśl, że tak śmiały opór stawiał człowiek, wyniesiony przez dwór do wysokich godności. Ale niechęć ku niewdzięcznemu miała wzrosnąć jeszcze do większych rozmiarów. Zaciąwszy się w gniewie, zapowiadał butny hrabia, że on i cała familia nie pozwolą nigdy, aby kasztelan witebski utrzymał starostwo mereckie. Zuchwałe te pogróżki zaniesiono wkrótce królowéj. Król, a raczéj faworyt, nie chciał mu dać starostwa mereckiego, lecz trwał w pierwotnéj intencyi, pewny, że tymczasem znajdzie coś innego dla naprawienia humoru chciwego ministra. Ale pycha Flemminga oburzyła srodze dwór i odjęła mu wszelką chęć do wchodzenia ze śmiałkiem w układy.

Brühl wedle naszego korespondenta widząc gniew monarchy a pragnąc się dowiedzieć od samego winowajcy, o ile zaniesione do tronu skargi prawdziwe, aby, jeśli można, wziąć go w obronę (?) — wyprawił doń pana de Saul z zapytaniem i ostrzeżeniem; prosił nadto usilnie, aby nic nie przedsięwziął, czémby go mógł skompromitować. „Podjąwszy się téj roli — mówi saski dyplomata — spostrzegłem z najżywszym bolem i zadziwieniem, że zamiast przyjąć wdzięcznie od przyjaciela tę poufną przestrogę, najprzód łotrami nazywał tych, co się ośmielili wymyślić podobne kłamstwo, następnie zaś z uniesieniem mówił o postępowaniu dworu, z którym nie ma już sposobu żyć dłużéj w zgodzie. Mówił, że się usunie od niego na zawsze, że już go nie potrzebuje, że mu na nim tylko dokuczają, że ja widziałem, co to u nich znaczy minister — że może odjechać i istotnie odjedzie, i tysiąc podobnych rzeczy. A mówiąc to, był tak wzburzony, że doznawałem niewysłowionego żalu, zastanawiając się równocześnie i nad szkodą, jaką sobie samemu wyrządzał i nad złem, jakie ściągał na całą familią, która chciałaby go jednak podtrzymać — ubolewając téż, że król utraci w ten sposób osobę, którą wzbogacił i wyniósł wysoko, a na stałość jéj przywiązania zawsze liczył. Z tych pobudek poważyłem się wystawić hrabiemu z należném uszanowaniem, że nie powinien się tak unosić, ani téż z powodu podobnych drobnostek ostygać w przywiązaniu do pana, który mu wyświadczył tyle dobrodziejstw. Przedstawienia moje przyjął bardzo źle. Odpowiedział mi, że więcéj zasłużył, aniżeli odebrał, i że cokolwiek posiada, to nabył za własne pieniądze.“ Mówiąc to, miał zapewne na myśli rozległy majątek nad Bugiem, kupiony po zmarłym hetmanie Ludwiku Pocieju.

Wpadłszy raz w niepowściągniony zapał, wygłosił Flemming z właściwą sobie gwałtownością wszystko, co

pełniana podczas zmiany wart, ale o godz. 6 po południu i odbywano ją niedbale, często nie zaglądając nawet do cel więziennych. 3. Klucze od głównéj bramy więziennéj znajdowały się u dyżurnego oficera tylko w nocy, a w ciągu dnia miał je u siebie dozórca wejściowy, czasem zaś wisiały u furtki. 4. Intendent więzienia, jak zeznają oskarżeni, zezwalał na gotowanie lepszego obiadu dla oskarżonych Tomeńki, Petrowa i Karpeniuka za pieniądze przestępców politycznych. Wskutek tego sąd postanowił donieść o powyższych szczegółach do władzy wyższéj celem właściwego postąpienia.

— „Gołos“ donosi, że senat objaśnił kwestyą dotyczącą żon przestępców wysłanych do Syberyi w ten sposób, iż żony tych skazanych, jeżeli nie uczestniczyły w popełnionych przez mężów przestępstwach, mogą towarzyszyć im do Syberyi lub też pozostać na miejscu, wedle swéj własnéj woli.

— O rozruchach studenckich w dniu 23 i 24 listopada dowiadujemy się z wiedeńskiego „Tageblattu“ kilku bliższych szczegółów. Dziennik ten pisze, że w rozruchach brał udział lud, czeladź rzemieślnicza i robotnicy uzbrojeni, którzy stanęli po stronie studentów. W nocy z dnia 24 na 25 policya zmuszona była staczać z tłumem ulicznym walki na kilku punktach i przywołać do pomocy wojsko, które dopiéro bagnetami rozpędziło tłumy. Wiele osób raniono i wiele aresztowano. Najkrwawszą była bójka stoczona w nocy w cyrkule schlüsselburskim na prawym brzegu Newy, gdzie na patrol policyjny napadło około 200 robotników fabrycznych i po zaciętéj walce zmuszono ich do ucieczki. Poczém ci robotnicy zaintonowali jakąś pieśń rewolucyjną i ruszyli marszowym krokiem ku środkowi miasta. Zaledwie uszli kilka set kroków, gdy zetknęli się z wysłanym na ich spotkanie oddziałem wojska. Robotnicy z krzykiem hurra! rzucili się na wojsko.

Żołnierze przywitali ich najeżonemi bagnetami. Poczęła się walka, w któréj jednak wojsko odniosło zwycięztwo. Robotnicy uciekli, a żołnierze za uciekającymi posłali kilkanaście strzałów, na szczęście jednak nikogo nie trafili.

Podobne krwawe walki toczyły się także téj nocy pomiędzy motłochem ulicznym na peterhofskim prospekcie, na Bolszéj, Bołotnéj, na Razjezżéj i na wielu innych ulicach, przyczém mnóstwo osób raniono i aresztowano.

W dniu zaś 24 bm. w biały dzień o godzinie 3 godzinie 3 po południu na rogu ulic Newski-Prospekt i Włodzimirski student ze szkoły technicznéj, Kaźmirz Paszkowski, Polak, lat 27 liczący, pchnął nożem w piersi inspektora policyi Stepana Iwanowa. Nóż jednak ześliznął się i tylko zadrasnął Iwanowa w rękę. Nadbiegli policyanci i aresztowali Paszkowskiego po zaciętéj obronie, w któréj ranił trzech policyantów. Gdy go prowadzono na policyą, krzyczał na cały głos: „Ja Poliak. I ja gord tiem, czto ja Poliak. My was wsiech, sukiny diety, wyrežem. Carskaja swołocz, pałaczy! (Jestem Polakiem, i dumnym z tego, żem Polak. My was wszystkich, psie syny, wyrzniemy. Carska hołota — katy.) Rana Iwanowa nie jest niebezpieczną.

Do tegoż wiedeńskiego „Tageblattu“ pisze korespondent z Petersburga:

Ze wszystkich starć między ludem a wojskiem, które miały miejsce w nocy z 23 na 24 listopada, najgwałtowniejszém było starcie na Bolszéj Morskiéj. Patrol konnicy napotkał tam grupę studentów, robotników fabrycznych i czeladzi rzemieślniczéj. Powitany kamieniami, rzucił się na napastników z dobytemi pałaszami. Tłum cofnął się po krótkiéj walce a patrol wziął do niewoli 2 studentów i jednego robotnika, ciężko rannych. Nagle z pośród cofającego się tłumu któryś ze studentów wydobył rewolwer i trzykrotnie strzelił w stronę wojska. Wtedy oficer zakomenderował „ognia!“ Posypały się strzały, tłum zaczął uciekać a wojsko go ścigać i to tak natarczywie, że pięć osób z tłumu skoczyło do Newy. Podobnych starć było téj nocy bez liku, bo przeszło 90 osób, przeważnie studentów i robotników odstawiono z rana do pietropawłowskiéj twierdzy a kilkunastu rannych umieszczono w więziennym szpitalu.

Petersburski policmajster, pułkownik Odyniec-Dobrowolski, rodowity Polak, otrzymał na żądanie oberpolicmajstra dymisyą za nie dość energiczne ściganie burzycieli. Pomimo, że patrole całą noc z 23 na 24 listopada ulicami przeciągały, były nad ranem w całém mieście rewolucyjne proklamacye porozlepiane z napisem: „K' russkomu obszczestwu“ (do rosyjskiego społeczeństwa) a podpisane: „Druzia naroda“ (przyjaciele ludu).

Proklamacya ta po treściwém skreśleniu „chybionéj“ formy rządów cara Aleksandra III brzmi, jak następuje:

Pierwszym nieodzownym krokiem w celu osiągnięcia samorządu powinna być zmiana naszych instytucyi politycznych w ten sposób, żeby rdzeń władzy z cara na naród przeszedł. Ponieważ jednak to żądanie tylko sam naród spełnić może, powinne dla zorganizowania nowego porządku na wymienionéj podstawie zwołaném być zebranie, wybrane przez ludność wszystkich prowincyi,

W dalszym ciągu rozwodzi się proklamacya nad tém, coby miało być przedmiotem narad takiéj konstytuanty, a zarazem wylicza rozmaite reformy, które mogłyby wszystkich zadowolić i porządek ubezpieczyć. Dalsze istnienie państwa uważa proklamacya zawisłém od przeprowadzenia powyższéj reformy.

Korespondent kończy doniesieniem, że na Wasilewskim Ostrowie policya wykryła skład broni, amunicyi i dynamitu, oraz że od dnia 25 bm. we wszystkich koszarach skonsygnowany jest pułk piechoty, szwadron kawaleryi i sotnia kozaków.

— Z powodu obchodu 199 rocznicy istnienia semenowskiego pułku gwardyi przybył car wraz z carową w niedzielę z Gatczyny do Petersburga i odbył w manežu michajłowskim przegląd pułku. Po przeglądzie odbył się w pałacu aniczkowskim bankiet, w którym wzięli udział wszyscy sztabowi i wyżsi oficerowie pułku.

FRANCYA.

* Juliusz Simon o francuskiéj ustawie szkólnéj. W „Contemporany Review“ znajdujemy artykuł J. Simona, w którym autor zastrzega się z góry, że nie dzieli zapatrywań duchowieństwa na kierownictwo szkoły elementarnéj, że nie jest klerykałem, że należy do szkoły Kartezyusza, przyjmuje opatrzność — ale obok tego broni niezależności rozumu ludzkiego. Mimo to jak najsurowiéj potępia nową ustawę szkólną. Państwo, odbierając dzieciom najszacowniejszy dokument rodzaju ludzkiego, pismo święte, nie pozwalając im uczyć się wzniosłych słów: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“ — wychować tylko może pokolenie bez Boga i wiary. W całéj Francyi jest tylko kilka set zdeklarowanych ateistów, a przeszło 30,000,000 katolików. Jakiemże prawem dla owych kilkuset ludzi cała Francya ma być zmuszana za pomocą barbarzyńskich środków do bezreligijnego wychowania swych dzieci? J. Simon pochwala i uważa za jedyny środek zbawienny zakładanie wolnych szkół katolickich.

— Opór. Łatwo ustawy wydawać, ale trudniéj je prowadzić. Rząd francuski przekonuje się o tém w wielu gminach katolickich, gdzie ludność stanowczy stawia opór zaprowadzeniu szkół świeckich. Do Soulomès, w dep. Lot, przysłano wbrew woli gminy świecką nauczycielkę, która miała założyć szkołę i zastąpić dawniejszą szkołę klasztorną, z któréj wszyscy byli bardzo zadowoleni. Oburzenie było ogólne, a nawet mer, dobry katolik, wzbraniał się wprowadzić w urząd nową nauczycielkę. Pan prefekt dep. Lot uznał tedy za rzecz potrzebną, stawić się in persona w Soulemès w asystencyi podprefekta i licznego oddziału żandarmeryi, aby osobiście wprowadzić nową nauczycielkę do szkoły. Zamiar się nie udał, bo wszystkie kobiety z całéj gminy zapełniły szkołę i obsadziły wejście do niéj, — tak że p. prefekt nie chcąc używać przemocy przeciw bezbronnym kobietom, musiał infecta re powrócić do domu. I w innych gminach zrobiono tak samo.

— Delegowani robotników angielskich mieli posłuchanie u prezydenta rzeczypospolitéj. Na przemowę jednego z ich grona, dziękującą za gościnne przyjęcie, jakiego doznali we wszystkich warstwach społeczeństwa, podziękował Grévy za ich odwiedziny i dodał — że ponieważ Francya jest zupełnie gotową do podjęcia wielkiego dzieła budowy tunelu podmorskiego, mającego połączyć Anglią z lądem stałym, — przeto główne zabiegi należy skierować do Anglii i tam agitować. Czy budowa tego kanału będzie dla Anglii korzystną — w tém naturalnie Anglia sama jest najlepszym sędzią. Delegowani już powrócili do Anglii.

— Pedagog. Jedna z ważniejszych gmin kantonu Grand-Pressigny posiada od siedmiu czy ośmiu lat nauczyciela, którego republikańskie przekonania nie mogły zadowolić większości mieszkańców. Nauczyciel ów, zapalony stronnik Pawła Berta, oddawna już kazał wynieść krucyfiks z sali szkólnéj. Dziś, nie wiedząc już sam jakiego środka ma użyć dla podrażnienia mieszkańców gminy, postanowił dawać 10 dobrych znaczków w postępach nauk uczniowi, który nie pójdzie na mszą świętą. Ci, którzy zwykle chodzą do kościoła, a w towarzystwie rodziców słuchają mszy św., mają dostać w poniedziałek 10 złych znaczków.

WŁOCHY.

* Ksiądz Arcybiskup Józef Sembratowicz, były Metropolita lwowski, przybył w piątek do Rzymu i stanął w hotelu Alibert.

— Jego Swiątobliwość Leon XIII. chcąc dać dowód szczególnéj swéj łaski „Stowarzyszeniu robotników świętego Józefa,“ przysłał administratorom jego w darze 10,000 fr.

Jego Swiątobliwość czynem tym okazała, że do dzieł, mających na widoku dobrobyt i moralny postęp klas roboczych, przywięzuje wielką wagę.

TELEGRAMY.

Meiningen, 4 grudnia. Książę Bernard Meiningen, ojciec rządzącego dziś księcia, urodzony 17 grudnia 1800 roku, zakończył życie wczoraj po południu.

Praga, 4 grudnia. Dziś rozpoczęła się końcowa rozprawa sądowa w procesie przeciw 51 osobom, oskarżonym o agitacye socyalistyczne. Rozprawa sądowa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Londyn, 4 grudnia. Królowa wyniosła z powodu otwarcia nowego gmachu sprawiedliwości, które ma dziś nastąpić, lorda kanclerza Selborne do stanu hrabiowskiego. — Urzędowa gazeta ogłasza nominacyą księcia Edinburg na wice-admirała. — W sprawie wydania kubańskich powstańców w ręce rządu hiszpańskiego postanowił minister dla kolonii, lord Kimberley, po staranném zbadaniu sprawozdania komisyi śledczéj, złożyć z urzędu sekretarza kolonii i dyrektora policyi w Gibraltarze i dać naganę magistratowi i policyi z powodu ich zachowania się.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 5 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał konsulowi Rzeszy niemieckiéj, Adolfowi Treuerowi w Adelaidzie w południowéj Australii krol. order korony czwartéj klasy.

* **Teatr.** Dziś Warszawianki. — W czwartek po raz pierwszy głośna komedya z francuskiego Lokatorowie Pana Blondeau. — W piątek Złoty cielec, Surdut i siermięga“ i Mazur w cztery pary. — W sobotę Lokatorowie Pana Blondeau. — W niedzielę Halka.

Rozpoczęto próby z dramatu Ohneta Sergjusz Panin i komedyi Feuilleta Portrety Margrabiny. W przyszłym tygodniu Zborowscy.

* **Ks. dr. Kantecki** mówił wczoraj w lokalu Tow. Przemysłowego w obec dość licznie zgromadzonéj publiczności przeszło godzinę o życiu i zasługach śp. Karola Marcinkowskiego. Pod koniec wezwał obecnych do pracy w kierunku wielkiego założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowéj, wskazał na opuszczoną i zaniedbaną ubogą dziatwę w Poznaniu jako przedmiot godny uwagi i zajęcia szlachetnych naszych Polek. Że słowa te padły na żyzną rolę, dowodem i ta okoliczność, że zaraz na sali wręczono prelegentowi na ten cel kilka marek, które za pośrednictwem p. Z. przesłano do Komitetu na Chwaliszewie.

* **W wydziale** historycznym Tow. Przyj. Nauk miał wczoraj p. sędzia Kaźmirz Jarochowski wykład „o wyprawie Stenbocka i układach Rybnickich“ (1712.) Prelekcya ta odznaczała się zaletami właściwemi pióru autora Dziejów Augusta II, życiem i werwą, z wielkiém bogactwem nowych szczegółów, zaczerpniętych z archiwalnych materyałów, przedstawiała ludzi i wypadki, znane już zkądinąd, a jednak tutaj wystawione w zupełnie odmiennem świetle. Podawszy zwięzłą charakterystykę postaci i początkowego zawodu Stanisława Leszczyńskiego, znaną nam z innych pism tegoż autora, skonstatował pan Jarochowski na licznych przykładach, że posiadając wysokie zalety umysłu i serca, nie miał „dobroczynny filozof“ przymiotów odwagi i siły charakteru, potrzebnych niezbędnie królowi w tak trudnych, jak wówczas, stósunkach, a nie mogąc się zdobyć ani na energiczną akcyą, ani na stanowczą abdykacyą, narażał się na tysiączne kłopoty i upokorzenia. Wymowną ilustracyą téj prawdy jest jego dłuższy, bo niemal całoroczny pobyt w Szwecyi w roku 1711. Dawniejsi biografowie króla-tułacza tyle tylko umieją powiedzieć o téj epoce jego życia, że bawił tam „tak cicho i skromnie, iż o jego przytomności nie wiedzianoby prawie, gdyby jego niepospolita ludzkość, wspaniałość serca itd.“ Tymczasem tak bynajmniéj nie było, a rola, jaką w Szwecyi odegrał, była dlań nad wyraz przykrą i upokarzającą. Wystąpił on od razu jako reprezentant i egzekutor woli przebywającego w Turcyi Karóla XII wobec regencyi sztokholmskiéj, która wszelkiemi siłami starała się wykazać swemu monarsze, że kraj, ostatecznie zubożony i wyczerpany długoletniemi wojnami, nowéj wyprawy żadną miarą podjąć nie może. Misya króla, na którego karb składali Szwedzi niesłusznie Karólowy upór, była tém przykrzejsza, że rząd sztokholmski już poprzednio był dlań niechętnie usposobiony. Wyłożono już sześć kroć kilkadziesiąt tysięcy na jego utrzymanie, w kraju panowała powszechna nędza, królewski dwór szwedzki ratował się od dotkliwego niedostatku, sprzedając klejnoty, a równocześnie przychodził od Karóla rozkaz za rozkazem, aby niczego nie szczędzono dostojnemu gościowi, bo byłoby to hańbą dla Szwecyi, gdyby nie mógł prowadzić dworu na stopie prawdziwie królewskiéj. Ztąd téż, gdy Stanisław nastawał, aby mimo ogólnego niedostatku rozpoczynano bez zwłoki wojnę, spotykały go upokorzenia i obelgi, wskutek których postanowił nie bywać więcéj na sesyach regencyi. Gdy wreszcie wyprawa, dzięki poparciu dzielnego Stenbocka, przyszła do skutku, Leszczyński, który poprzednio tak silnie parł do wojny, rozpoczyna z Flemmingiem tajemne układy o abdykacyą; dla sprowadzenia pokoju następuje zawieszenie broni, a Stanisław spieszy osobiście do Turcyi, aby wymódz na swym opiekunie potwierdzenie punktów ułożonych z Saksonią. Nie można wątpić, że myśl rezygnacyi była szczerą, że wypływała ze szlachetnéj dążności oszczędzenia krajowi dalszéj ruiny i rozlewu krwi, lecz dla czegoż nie wystąpił z nią wcześniéj, albo dla czego przynajmniéj odtąd nie wytrwał w niéj konsekwentnie, lecz uląkłszy się oporu Karóla XII, postępował znowu przez długie lata chwiejnie i dwuznacznie. Jest to jeden z licznych zarzutów szanownego prelegenta, których szczegółowo niepodobna nam streszczać dla braku miejsca. Zgromadzeni członkowie z najżywszém zajęciem wysłuchali téj wielce zajmującéj prelekcyi, która zapewne niedługo ukaże się w druku.

* **Na ubogich niewidomych** w zakładzie dr. Wicherkiewicza. Z przeniesienia 26 marek. Dziś nadesłał A. Z. z Bydgoszczy 4 m. Razem 30 marek.

* **Na pogorzelców w Gorazdowie.** Z przeniesienia 39 marek. Dziś nadesłali: hr. Poniński z Wrześn. 30 m., ks. J. K. z Żegocina 3 m. Razem 72 marek.

* **Dla nieszczęśliwéj rodziny.** Z przeniesienia 32 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. J. K. z Żegocina 3 marki. Razem 35 marek 50 fen.

* **Na dalsze potrzeby** rozwoju i urządzenia zbiorów muzealnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk złożył ks. prob. Jarochowski z Pempowa 10 marek.

* **Przeniesienie zwłok** ś. p. hrabiego Wacława Gutakowskiego z Kopaszewa do kościoła Rombińskiego, odbyło się w przeszłą niedzielę, przy czém ksiądz Szafranek, proboszcz z Wyskoci, oddał w tkliwéj przemowie cześć zasługom i bogobojnemu życiu zmarłego. Wczoraj w poniedziałek, złożono te zwłoki do grobu na cmentarzu, otaczającym mały, ale starożytny i piękny kościół Rombiński. Żałobne nabożeństwo odprawił ksiądz kanonik Maryański w asystencyi kilkunastu duchownych. Mowę żałobną miał ksiądz Wartenberg. Wychodząc z tekstu: „Nie ma większego dowodu miłości jak dać duszę za braci,“ sławił pokorę zmarłego, która nigdy mu nie dozwalała mówić o swych czynach walecznych, sławił jego dobroć, usłużność i hojność dla ubogich i dzieł miłosiernych, sławił pobożność, jaką zawsze się odznaczał, i tę pamięć o duszach w czyścu, która mu nakazywała co dzień modlić się nie tylko za dusze krewnych i przyjaciół, ale za swe sługi i kmiotki. — Wszystkie te dusze (rzekł wymowny kaznodzieja) przyjmą go teraz i jednym wieńcem otoczą. A przy końcu dodał: Ostatni z rodu, ale przodkowie nie powstydzą się, owszém pochlubią się tym, co takiemi zasługami i cnotami ród ich zakończył. — Mimo zimna i zawiei, zjazd obywateli z ro zmaitych stron Wielkopolski był bardzo licznym. Przewodniczył im sędziwy hr. Marceli Zółtowski, który niósł do grobu polski krzyż kawalerski zgasłego wojownika. Spoczął ś. p. Wacław obok swéj żony, zmarłéj w roku 1861. Na skromnym tym cmentarzyku, już zaciśnionym tłu grobami, spoczywa jenerał Chłapowski, jego żona, córka i siostra, spoczywa Tadeu z Chłapowski i jego żona, w kwiecie wieku zmarła, a między niemi niemowlątko, ktore ich na lepszy świat wyprzedziło. Tam téż spoczywają osoby rodzinie zasużone, jak Marya Długołęcka, dr. Aleksander Koncewicz i wiele innych, że już nie wspomnimy o przodkach tego zawsze odznaczającego się bogobojnością i patryotyzmem rodu. Nikt téż bez głębokiego wzruszenia nie może przejść około tych grobów, a lud rombiński tak przykładny, podniesiony i umoralniony pieczołowitością i naukami swego zacnego proboszcza, księdza Hertmanowskiego, zawsze z najwyższem uszanowaniem i czcią przebywa tę, jak zowie, rolą Bożą.

* **Sprostowanie.** W korespondencyi z pod Wągrówca w niedzielnym numerze zaszła pomyłka, którą niniejszém prostujemy. Polowanie w Przysiece odbyło się w przeszłą środę a nie niedzielę.

* **Od p. L. Kociałkowskiego,** nauczyciela w miejscu odbieramy następujące oświadczenie:

„Powierzony mi do przechowania przez śp. Guniewicza zamknięty kuferek, zawierający podobno, prócz garderoby, manuskrypta i nuty, znajduje się u mnie i gotów jestem wydać go w danym razie prawnemu i dostatecznie wylegitymowanemu spadkobiercy zmarłego. — „Babilon“, jako i pomniejsze utwory na fortepian, jak „Impromtu“, „Polonez“ i „Walec“, a może jeszcze i inne znajdują się, o ile mi wiadomo, w przechowaniu u Sióstr Miłosierdzia.

L. Kociałkowski, nauczyciel.“

* **Temperatura.** Po nocnéj zawiei śnieżnéj przy silnym i ostrym wietrze północno-wschodnim obniżyła się temperatura. Termometr wskazywał dziś zrana 0 stopni, w południe 2 stopnie ciepła. Odwilż.

* **Młyn** Wierzbok pod Urbanowem nabył wczoraj na subhaście p. Antoni Umbreit, syn dotychczasowéj właścicielki, za 80,100 marek.

* **W miesiącu** listopadzie aresztowano w Poznaniu 100 żebraków i 6 włóczęgów.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Prowincyonalny** radzca szkólny Tschackert udał się na inspekcyą szkół elementarnych w powiatach odolanowskim i ostrzeszowskim.

* **Rozkazem gabinetowym** uznaną została wieś Nielęgowo, w powiecie kościańskim, jako wieś rycerska.

* **W miejsce** radzcy rejencyjnego dr. Küglera przeniesiony został do Poznania asesor rejencyjny Fanek z Gdańska.

* **Tłómacz** przy landraturze w Kościanie Rąfowski powołany został jako cywilny supernumeraryusz do rejencyi w Poznaniu.

* **W Trzemesznie** nastąpił w dniu 2 b. m. wybór nowego burmistrza. Z dwunastu oddanych głosów padło na sekretarza policyi poznańskiéj p. Portasiewicza 6 głosów i tyleż na porucznika Böthelta. Przy drugiém głosowaniu wypadł taki sam rezultat. Ostatecznie los rozstrzygnął na korzyść p. Portasiewicza.

* **Pożary.** W Nakle zgorzał wczoraj z rana hotel Bauera, dzierżawiony obecnie przez p. Teucherta. — W Psarach polskich pod Wrześnią zgorzała w dniu 30 z. m. wieczorem stodoła i dwie obory gospodarza Walentego Kucza. — W Solcu, w powiecie bydgoskim, powstał w tamtejszéj szkole podczas nauki ogień, który zniszczył poddasze.

* **Braci Trzyńskich,** Jana i Karola, ścięto, jak to wczoraj donosiliśmy, zeszłéj soboty 2 b. m. o godzinie 8-rano na podwórzu więzienia sądowego w Grudziądzu. Dniem poprzednio zjechał kat Krauts z Berlina do Grudziądza wraz z trzema pomocnikami, przywożąc topór i pień z sobą. Nad wieczorem w piątek był Kraus w więzieniu u oskarżonych braci, którym w obecności kata oświadczono, że ich król nie ułaskawił, i że wyrok spełniony będzie. Delikwentów odprowadzono do kaplicy więziennéj, gdzie ksiądz kapelan Kryn dysponował ich na śmierć, poczém każdego wzięto do osobnéj celi i trzymano pod strażą dwóch dozórców. Karol, starszy (lat 35) pozostał w ponurém milczeniu i uporze, Jan (lat 33) wyszedł z płaczem z kaplicy, złamany i pełen żalu początkowo, uspokoił się później, zażądał cygara i wypalił je całe w nocy. Jeść lub pić nie chciał żaden i naczczo téż poszli na śmierć. Rano przed 8mą zebrało się na podwórzu więzienia mnóstwo osób; nad-prokurator Dalcke z Kwidzyna, pierwszy prokurator miejscowy i drugi także, pisarz sądowy, tłumacz, kilku urzędników sądu i więzienia, straż wojskowa i 12 obywateli na świadków z miasta zaproszonych oraz wielu ciekawych widzów, za kartami wpuszczonych. Pień ustawiono na niskiéj podstawie, na któréj gruba warstwa piasku, obok tego stół z puzdrem czarném, w środku czerwono wybitem, a w niém topór katowski. Za stósem drzewa ukryto dwie trumny dla ofiar sprawiedliwości. — Pierwszy prokurator dał rozkaz, odezwał się dzwonek wisielców, a dozórcy sprowadzili Jana Trzyńskiego, obok którego szedł ksiądz kurator Kunert. — Donośnym głosem odczytał pierwszy prokurator wyrok grudziądzkiego sądu przysięgłych z 14 czerwca r. b., skazujący ich na śmierć, a daléj następujący rozkaz gabinetowy z dnia 24 listopada roku bieżącego:

„My Wilhelm z Bożéj łaski król pruski itd. wysłuchawszy zdania nam sprawy o wyroku prawomocnym sądu przysięgłych w Grudziądzu z 14 czerwca 1882 r., skazującego wyrobnika Karola Trzyńskiego i wyrobnika Jana Trzyńskiego, obu z Radzyna w powiecie grudziądzkim, za morderstwo na śmierć i utratę praw honorowych, nie chcemy robić użytku z przysługującego nam prawa ułaskawienia, i chcemy raczéj, aby się spełniła sprawiedliwość. Wilhelm, Friedberg.“

Prokurator spytał skazanego, czy chce jeszcze co powiedzieć, a gdy ten milczał, oddał go w ręce kata. Kat przejrzawszy wyrok i nakaz królewski, pochwycił delikwenta, kazał go pachołkom swoim obnażyć na szyi, przypiąć do pnia. Jan wzniósł ręce do nieba i z wyrazem rozpaczy padł na kolana, a w téj chwili pachołkowie katowscy przypięli go, wyciągnęli — błysł topór lśniącym połyskiem, spadł — a głowa odpadła od ciała. Strumień krwi rzygnął daleko i szeroko; za chwilę już ciało wraz ze ściętą głową leżało w trumnie i na bok ustawione zostało. Obmyto pień ze krwi, zasypano ślady krwi piaskiem, sprowadzono drugiego brata Karola do szafotu i powtórzyło się to samo. Karol sam przecież zuchwale przystąpił do pieńka, odepchnął pachołków od siebie, sam zrzucił z siebie kaftan, ukląkł, głowę w wydrążenie pnia położył, mówiąc po polsku: Mam teraz, com chciał. — Błysł topór i zapełniła się wnet druga trumna.

Na rogach ulic czytano wnet po mieście prawem przepisane doniesienie pierwszego prokuratora, że bracia Jan i Karol Trzyńscy za zbrodnią morderstwa w moc wyroku ścięci dziś zostali.

Przebieg zbrodni, jak o tém czasu swego donosiliśmy, był następujący: Dnia 3 stycznia r. b. był Karol Trzyński w Przysiersku, w powiecie świeckim, i tam pożyczył sobie u Ignacego Gałkowskiego wielkiego noża rzeźnickiego, wybierał się bowiem na kradzież świni, którą zaraz chciał zabić. Kradzież się nie udała; obaj bracia byli wieczorem w karczmie w Przysiersku razem z włościaninem Wincentym Rutkowskim, który miał pieniądze i mówił, że chciał kupić źrebca. Porozumieli się, aby go zrabować, tymczasem pili z nim i razem wyszli z karczmy. Rutkowski poszedł ścieżką dla skrócenia drogi przez pole. Trzyńscy mu zastąpili, powalili o ziemię i odebrali kilka marek pieniędzy, które miał przy sobie. Rutkowski poznał, w jakich to ludzi ręce się dostał, a widząc niebezpieczeństwo życia, prosił i błagał ich, aby go nie zabijali. Puścili go téż, ale gdy ukląkł i Bogu za ratunek dziękował, zawołał Karol: Co? to ty dziękujesz Bogu a nie nam? Oho! chodź jeno tu! A wtedy rzuciwszy się doń obaj, powlekli go mimo oporu na szosę, a gdy Jan trzymał mu głowę, przerznął mu Karol owym nożem gardło aż do kości w kręgach. Trupa wrzucili w rów, zewlókłszy z niego suknie. Mimo ucieczki schwytano ich w dni kilka. Dodać trzeba, że Karola skazał krótko przed powyższem morderstwem sąd przysięgłych w Toruniu za zabójstwo na 12 lat cuchthauzu; uciekł przecież z więzienia.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 6 grudnia, św. Mikołaja b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Długość dnia 7 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1382 Walny zjazd w Zwoleniu. — 1517 Zaślubienie w Barze Bony Zygmuntowi I. — 1549 Burzliwy sejm w Piotrkowie. — 1663 Bitwa z Moskalami pod Ostrą.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Galicyjska** broszurkowa literatura polityczna pomnożona została nową wiązką najpospolitszych komunałów i rynsztunkiem ślepych nabojów pod tytułem: ***Stronnictwa w Radzie państwa i polityka Koła polskiego.*** Autor bawi się w miotanie zarzutów, tyle razy zwyciężko już odpartych, że uporczywe ich powtarzanie tylko ckliwość sprawia. Gra on sobie najdziwaczniéj na wyrazach: klerykały, ultramontanie, oligarchia, od któréj sięgając po dowody aż do 16, 17 i 18 wieku, wywodzi jaszczurcze plemię Stańczyków. Całkiem nie pojmuje, czém jest i czém być powinna prawdziwa solidarność. Polemika z takim przeciwnikiem na nicby się nie zdała. Raz przecie nieprzyjaciele konserwatywnéj partyi krakowskiéj powinni zrozumieć, że póki nacierają na nią pustemi wymysłami, póki ją oskarżają, że się wyrzekła niepodległéj

ojczyzny, że głównym jéj celem jest zatracenie idei polskości, i że pragnie tylko mieć moskiewskich, pruskich i austryackich Polaków, — dopóty tak szczodrze i łaskawie jéj użyczane wskazówki i napomnienia żadnych korzyści nie przyniosą i tylko ją utwierdzą w dotychczasowém postępowaniu.

Skrzynka do listów.

* **Ks. Spychałowicz** z Wyrcburga nadesłał nam 9 m. 60 fen. bez wyrażenia w jakim celu. Prosimy donieść, co zrobić.

* **Ks. Rybickiemu** w Wabczu donosimy, że otrzymaliśmy, pokwitowanie jest w Nr. 265 „Kuryera".

* **Pani J. M.** w Dreznie. Najlepiéj przesłać pod adresem ks. Gdeczyka w Gnieźnie.

* **Ks. C. w G.** „Decretales" tom III i ostatni jest na ukończeniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Plater z Prochów, Chłapowski z Drezna, Taczanowski z Szypłowa, Magnusski z Królestwa Polskiego, Finck z żoną z Wyszyna, Finck z żoną z Grossna, Lindenberg z Kąkolewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Buchowski z żoną z Pomarzanek, Bronikowski z Zamysłów, Pajzderski z Łęgu, ksiądz prob. Wnuk z Łaszczyna, ks. Tesmer z Kosztowa, Wąsowicz z familią z Jarosławek, Starorypiński z Prus Zachodnich.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym 30 pudełek cygar i rozmaite inne przedmioty, poczém na placu Działowym czteroletniego konia — komornik Schoepe sprzeda partyą materyi aksamitnych, płaszczyków damskich, 20 tuzinów wełnianych szali.

Submisyą na dostawę robót rymarskich i siodlarskich, kowalskich i kołodziejskich potrzebnych do tutejszéj maszta lerni ogłasza magistrat tutejszy. Termin w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 10 resp. 11. Warunki przejrzeć można na ratuszu w pokoju nr. 14.

Grunta należące do szkoły katolickiéj w Środzie mają być na lat 6, od 1 kwietnia 1883 do 1889 wydzierżawione. Termin dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu w biurze magistratu w Srodzie, gdzie i warunki przejrzeć można.

(Nadesłano.)

Do dzisiejszego numeru „Kuryera" dołącza kisięgarnia

M. Leitgebra i Spółki

prospekt na nowe, tanie wydanie (3275)

Żywotów Świętych Pańskich

Ks. P. Skargi

Całość wyjdzie w 32 zeszytach po 25 fen. Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują stósowny rabat.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 4 grudnia. (Targowica centralna sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Roberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2447 sztuk bydła rogatego, 9458 nierogacizny, 1004 cieląt, 4164 skopów. — Niepomyślny przebieg targów na mięso wpłynął i na targ bydło rogatego mianowicie na gatunki średnie i poślednie, tak że interes poszedł gorzéj jak w zeszłym tygodniu, tylko handel na dobre woły i delikatne krowy był dobry. Płacono za gatunek I (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 cent. oraz za młode ślązkie woły) 33–36 mrk., za II 23–27 mrk., za III 20—21 mrk., za IV 16—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Nierogacizny zwieziono znowu zbyt wiele, ztąd też, pomimo iż żądano wiele, interes szedł powoli i po cenach spadających. Płacono za najlepsze meklemburgskie 55—57 mrk., za delikatnę ciężkie pomorskie 51—54 mrk., za lżejsze (Sengery) 49, do 50 mrk., za rosyjskie 50–52 mrk., za serbskie 52—53 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie 56–58 mrk. przy 40—45 prct tary. — Interes w cielętach szedł również zwolna po cenach znacznie nizkich. Płacono za towar najlepszy 33—42 mrk, średni 28–32 mrk. za pośledni 18—22 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Skopów spędzono dziś zbyt wiele, ztąd interes był ociężały a dobre ceny z zeszłego tygodnia nie ostały się. Płacono za najlepszy towar 30—34 mrk, za średni 24–27 mrk, pośledni 20—22 mrk. za 100 funt. wagi żywéj.

Poznań 5 grudnia 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowia (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 50,— marek. grudzień 50,—, styczeń 50,30, luty 50,80 marzec 51,40, kwiecień-maj 52,30, w miejscu bez beczki 50,20.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 73,—. Poznański bank prowincyonalny 120,50. 4% pożyczka państwowa 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 103,60. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 88,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 171,20. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 200,50 marek.

Bydgoszcz, 4 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemnie sza i szklista 170—175 mrk., jasno-ciemna 150—170, pośledna 110—140 mrk.

Zyto niżéj, w miejscu krajowe piękne 124–125 pł., średnie 121—123 m., pośledne 110—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 135—140 płc. wielki 115—125 płc., drobny 100—110 pł.

Owies w miejscu 110–126 m.

Groch wrzący 150—170, na paszę 120—140.

Okowita za 100 litr. a 100% 49,75—50 płac.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 grudnia 1882. Kursa końcowe 4 grudnia.

		Kapitały.	
Pszenica spok.		Galic. akc. k.	131,75
grudzień	175,—	Pr. consol. 4%	100,60
kwiecień-maj	177,—	Pozn. listy z.	100,25
Zyto potw.		Pozn. listy rent	100,20
grudzień	136,75	Austr. banknoty	171,25
kwiecień-maj	136,75	Austr. renta złota	81,40
maj-czerwiec	136,75	Austr. losy 1860	120,75
Oléj rzep. słabo		Włochy	88,50
grud.-stycz.	64,70	Rumuny	102,40
kwiecień-maj	65,60	Ros. banknoty	200,40
Okowita spok.		Ros.-ang. pożyczki	83,80
w miejscu	52,60	Pol. 5% list. zast.	61,30
grudzień	52,70	Pol. lik. l. zast.	54,75
grudzień-stycz.	52,70	Kredyty	504,—
kwiec. maj	54,30	Kolei państwowa.	594,—
lipiec-sierp.	56, –	Lombardy	239,—
Owies		Usposob. stale	
grudzień	119,25		
Wypow.-żyta wsp.	1200		
Wypow.-okow. kw.	280,000		

Szczecin, dnia 5 grudnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** spok.	
kwiecień-maj	178,—	grudzień	63,50
maj-czerw,	179,—	kwiecień-maj	64,75
Zyto niezm.		wrzes.-paźdz.	—,—
grudzień	133,—	**Okowita** spok.	
kwiecień-maj	133,50	w miejscu	51,80
maj-czerw.	133,50	grudzień	51,70
Rzepik		kwiecień-maj	53,80
kwiec.-maj	289,50	czerw.-lip.	55,—
		Petroleum	
		w miejscu	875

HYMN DO ŚW. MIKOŁAJA.

(Przypisano **Ks. M. Gintrowiczowi**, proboszczowi w Ludomach na dzień 6 grudnia 1882).

Z zasmuconego ciężko ojczystego kraju,
Cudotwórco Ty wielki, święty Mikołaju,
Udajemy się kornie do Ciebie hymnami,
Módl się za nami.

U Boga wszechmocnego, na wysok em Niebie
Mieszkając śród wybranych, idziemy do Ciebie;
Nad świata przepaściami, świata otchłaniami
Módl się za nami.

Zrodzon od nas daleko w Licyjskiéj Patarze,
Wielbią Cię także Polscy pobożni harfiarze,
A Ty u Pana światów, tam za błękitami
Módl się za nami.

Jak wielka Twoja świętość, cnoty i Twe cuda
Tak wielką dziś na świecie zbrodnia i obłuda,
Lecz gdyś rozlał opiekę po nad biedakami
Módl się za nami.

Gdyś trzy wybawił dusze od grzechu dziewicze,
Zwróć na trójcę naszego narodu oblicze,
I przyczyń się u Ojca tam po nad gwiazdami
Za Polakami.

Ty, coś wywyższon został w Chrystusa kościele,
Spójrz na kapłany nasze i nauczyciele,
My bowiem w obec Ciebie wszyscy nędzarzami,
Módl się za nami.

Pustkami świecą nasze ojczyste świątnice,
Już nie dzwony, lecz obce dzwonią nam szablice,
Gdy tak smutno pomiędzy ziemskiemi rz dami,
Módl się za nami.

Serca nasze pocięte, krwią płaczą źrenice,
Ku Niebu wznosim myśli nasze i prawice,
Do Pana, który władzę ma nad mocarzami —
Módl się za nami.

Coś sam znosił wygnanie, nędzę wśród kajdanów,
I coś przeciw kacerstwu wojował Arjanów,
Ze wszystkimi równymi Tobie aniołami
Módl się za nami.

Oświeć, by nasze były czystemi puklerze,
Wzmacniaj nas i w nadziei, w miłości i wierze
Módl się do Ojca w Niebie, słynący cudami,
Za Polakami.

Kaźmirz z Cilczy.

Dnia 3. 12. 1882. (2269)

Największy dobór dzieł stósownych na (2276)

podarki gwiazdkowe

tak dla dzieci, młodzieży jak i dorosłych w cenie od 10 fen. począwszy — przepyszne albumy Wilsnowa — Grottgera — Ilustracye — Wydania klasyków — Atlasy etc. etc.

Przesyłek do przeglądu i wyboru upraszamy wcześnie zażądać.

M. Leitgeber i Spółka.

Łyżwy we wszelkich gatunkach i wielkościach,
Dzwonki do sanek i gruchawki,
Kasetki francuskie do pieniędzy,
Piece żelazne, regulatory, meidingery itd.
poleca handel żelaza (2270)

F. Oberfelta i Sp.

Pracownia Polska

w Wrocławiu

wykonuje za nadesłaniem miary lub stanika, elegancko, modnie i gustownie wszelkie zamówienia na kostiumy, suknie, płaszcze, dolmany, pokrycia na futra i poleca się uprzejmie Szanownym Paniom. (2272)

ADELA

Neue Taschenstrasse nr. 29.

Skład i pracownia futer

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 25,

przedtém W. Rycerska ul. nr. 5,

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra damskie i męzkie, oraz garnitury wszelkiego gatunku, jakie tylko zakres tego handlu wchodzić mogą. Zakupiłem mianowicie piękną partyę **bardzo młodych niedźwiadków, sybiryjskich i amerykańskich soboli i kamczadalskich bobrów**, daléj i wszelkie inne towary w zakres tego handlu wchodzące, co mi daje możność służenia Szanownéj Publiczności po przystępnych cenach. (1644)

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszéj mody, z pospiechem, akuratnością i sumiennością ręcząc przytém każdemu z kupujących za dobroć, trwałość i prawdziwość towaru.

Franciszek Zbirański.

Stowarzyszenie do wynagradzania wiernych sług żeńskich.

Walne zebranie

w środę dnia 6 bm. o godzinie 8 wiecyorem na małéj sali p. Schwersenza (plac Działowy).

Porządek obrad:

1. Wniosek zarządu o rozszrzerzenie działalności i celu stowarzyszenia. (2278)
2. Zmiania w płaceniu składek przez członków.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Drukiem i nakładem **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** co dopiero wyszły:

DZIEŁA DRAMATYCZNE Szekspira

w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem

celniejszych ustępów

przez

Stanisława Koźmiana.

Tom I.

Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.

Cena 4 marki 50 fenygów.

Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Wielka Wystawa Gwiazdkowa

(2257) w handlu

W. Maszewskiéj

dawniéj Łakińskiéj

przy placu Wilhelmowskim 1.

(Hotel Rzymski).

W. KOEHLEROWA

Berlińska ul. nr. 19.

Na gwiazdkę zniżone ceny

w okryciach i ubiorkach

dla (1687)

panienek i chłopców.

Sukienki ciepłe sukienne są zawsze na składzie.

Czarne i kolorowe czysto wełniane kaźmiry tylko w najlepszych gatunkach po nadzwyczaj *nizkich cenach.* (1773)

Materye wełniane w wszelkich nowych wyrobach od najniższych cen począwszy.

Czarne i kolorowe materye jedwabne z najrenomowańszych fabryk francuzkich.

Aksamity lyońskie czarne jako i we wszystkich kolorach modnych, gładkie i w desenie.

Chustki jedwabne damskie i męzkie, *halki, bieliznę męzką,* krawaty, parasole i t. d. poleca

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek nr. 76.

8 koni cugowych
2 kuce

ma na sprzedaż (2268)

Zarząd gospodarczy dóbr Starygród.

Na skład główny otrzymaliśmy

Notaty gospodarza z podróży po Angli

zebrał

Wacław Mańkowski.

8° 120 str. Cena 1 M. 60 fen.

M. Leitgeber i Sp.

ulica Wilhelmowkka 8 vis-à-vis hotelu Myliusa. (2211)

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

poleca po **cenach zniżonych:**

Dzieła Mickiewicza najnowsze paryzkie wydanie w 10 tomach w pięknéj oprawie ze złotemi brzegami zamiast 50 m. tylko 40 m., w takiéj opr. bez zł brzegów zam. 45 m. tylko 35 m., bez opr. zam. 35 tylko 25 m.

Ks. Ostrowskiego Dzieje i prawa kościoła pol. 3 tomy zamiast 7 m tylko 3 m. — Cena ta trwać będzie tylko do gwiazdki. (2137)

Osiedliłem się w Poznaniu. (2140)

Max Kronthal

lekarz-dendysta.

Berlińska ul. nr. 3,

I piętro.

Wrocław.

Hôtel de Rome

w środku miasta

zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)

Karol Oczipka.

Minogi

wielkie, kopę za 6 mrk. z beczułką poleca (227)

C. Bartkowski

w Gniewie (Mewe)

Zach. Pr.

Szanownym obywatelom ziemskim gospodarzom jako i członkom kółek rólniczych polecam (2270)

wialnią

własnego pomysłu, którą przez zmianę przyrządu zmienić można na młynek. Działanie od 25 do 30 szefl. na godzinę. Cena przystępna.

Franciszek Bocian

Zbąszyń (Bentschen)

Herbatę chińską

sprzętu 1881 r., (1771)

uzupełniłem wybornemi gatunkami

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Kołdry

watowane pikuję i przerabiam z rozmaitych materyi w najpiękniejsze paryskie desenie. (2204)

Leokadya Gruszczyńska

Wielkie Garbary nr. 13 II piętro.

Kilka jeszcze (2236)

Panienek

mogę przyjąć na stancyą pod bardzo skromnemi warunkami, zapewniając troskliwą opiekę.

Mirosławska,

ulica Półwiejska nr. 30, II piętro.

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę

Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,

gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane, Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, dalej wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych najtańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.

Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.

Rynek 67. **M. E. BAB.** Rynek 67. (2277)

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie pocztą.

Handel papieru i materyałów piśmiennych i zakład litograficzny

Juliusza Buscha

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 10 narożnik ul. W. Rycerskiéj, poleca swój bogato zaopatrzony skład **zbytkowego papieru listowego, wiedeńskich i offenbachskich towarów skórzanych, albumów do fotografii i poezyi, tek do papieru i nut, książeczek z obrazkami, gier, przyborów do pisania** jako też wszystkie do zakresu tego należących artykułów na (2245)

podarki gwiazdkowe.

Stacye męki Pańskiéj

płasko rzeźbione z masy mozajkowéj, w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, w ramach drewnianych krzyże, ornamenta górne rzeźbione, w kilku wielkościach, jako wszelkie przybory kościelne poleca [1985]

J. SZPETKOWSKI

malarz i dekorator kościołów

Poznań plac Wilhelmowski nr. 4.

Cenniki illustrowane przesyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

Organista,

kawaler, lub żonaty, trzeźwy i sumienny w spełnianiu swych obowiązków, potrzebny od Nowego Roku do kościoła w Brodach pod Lwówkiem (Obw. Rej. Pozn.) Osobiste przedstawienie się konieczne, warunki w miejscu. (2273)

Dozór kościoła w Brodach

W. Osiński. Ks. Gieburowski.

Kowal

katolik, żonaty, znający się na rozmaitych robotach gospodarczych, umiejący reperować rozmaite maszyny, poszukuje posady dominialnego kowala od 1 kwietnia r. p. Świadectwa może przesłać, lub osobiście się przedstawić. Adres **E. K. w Żydówku** p. Chwałkowo, powiat gnieźnieński. (2233)

Kilku ogrodników kucharzy, kawalerów i żonatych, pisarz zdatny, i elew gospodarczy znający się dokładnie na ślusarstwie poszukują miejsca przez (2251)

Agencyą Fontowicza.

Organista

zdatny do objęcia każdéj posady i biegły w muzyce instrumentalnéj, poszukuje miejsca zaraz lub od 1go kwietnia r. p. Bliższéj wiadomości udzieli p. **Urbanowski**, Szewska ulica nr. 18. (2263)

Młodzieńca z dobremi wiadomościami szkólnemi, mówiącego po polsku i po niemiecku poszukują jako

UCZNIA.

Ed. Bote & G. Bock

Poznań.

Kilka

nauczycielek

nieegzaminowanych posiadających język francuzki i muzykę, dla początkujących dzieci polecić może

Agencya Fontowicca.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.